

OKIEM TERAPEUTY



Dawno temu usłyszałam takie stwierdzenie: *Uważaj z marzeniami, bo spełnią się w najmniej oczekiwanym momencie.* O dziwo, to prawda.

Rzadko zastanawiamy się nad konsekwencjami owych marzeń, co mogą nam przynieść, czy zmienić w naszym życiu. Cóż dopiero mówić o braniu odpowiedzialności za nie!

Dam prosty przykład. Żona namawia objadającego się słodyczami męża do ich rzucenia. W swoich wyobrażeniach już widzi małżonka o dziesięć kilogramów zgrabniejszego, bardziej ruchliwego i oczywiście zdrowszego. Jeżeli mężczyzna sam tego chce, do działania potrzebuje tylko wsparcia. Ma to przemyślane, zaakceptowane, łącznie z planem postępowania i dietą, zna też konsekwencje decyzji. Gdy wspomniana żona natomiast na siłę wymusza na nim rezygnację ze słodkości, to w dziewięćdziesięciu procentach nie wie, że otwiera tym samym *puszkę Pandory*. Syndrom odstawienia słodczy jest gorszy od narkotycznego, bo cukier bardziej uzależnia. Gdy oczyszcza się organizm, toksyny schodzą do jelita grubego, występują, jak przy zatruciu, bóle głowy. Nastrój spada, ponieważ słodczy często rekompensują nam brak... miłości. Czy owa kobieta o tym wie i weźmie odpowiedzialność za samopoczucie męża, wywołane jej pragnieniem?... A dlaczego miałyby je brać? Dlatego, gdyż wymusiła tę sytuację, bez uwzględnienia skutków zmian.

Gdy świat zmusza do odpowiedzialności

Wraz z nastaniem każdego Nowego Roku przychodzą do nas nowe marzenia

W tytule napisałam o świecie, który wzywa nas do odpowiedzialności. Powiem przewrotnie: ŚWIAT to MY. Gdy przyjmujemy takie założenie, wszystko układa się w logiczną całość, tzn. że każdy Człowiek ma w sobie boską esencję-duszę. Oznacza to również, że posiada on zapisaną w pamięci komórkowej całą wiedzę o wszystkim co wydarzyło się do tej pory. Teoretycznie, powinna ona zaowocować harmonią, miłością, dobrem, a tak nie jest. Przyjmujemy, iż energia podąża za uwagą. Widząc zatem, co się dzieje na świecie, możemy zapytać, czy oznacza to, że uwagę i energię przekierowujemy na agresję, bezwzględną rywalizację, porównywanie, ocenianie? Idąc dalej tym tropem, oznacza to, iż nasz świat, my kreujemy!

Wyjątkowość każdej Istoty jest bezdyskusyjna. Tak jak odpowiedzialność za rozpoznanie swoich potrzeb. Mam na myśli poziom fizyczny, emocjonalny i... poziom duszy. Prościej jest z dwoma pierwszymi. Bardzo często potrzeby ogółu uznajemy za swoje, lub/i za ważniejsze od naszych. Gorzej, gdy w ramach źle pojętej solidarności, godzimy się na coś, co absolutnie nie jest zgodne z nami, tworzy dysonans. Uważam, że należy właściwie rozpoznać to, co przychodzi do nas ze świata. – *Czy jest to dla mnie dobre? – Czy mi służy? – Czy zgodne jest z potrzebą mojej duszy, wyznaczanymi przeze mnie wartościami, dobrotanem?*

Obecna narracja podporządkowana została podkreśleniu odpowiedzialności zbiorowej, jej wyższości nad potrzebami jednostki, w przeciwnym razie następuje wykluczenie takiej wyobcowanej jednostki lub całych grup społecznych. Tymczasem sądzę, że miejsce w społeczeństwie każdy powinien mieć zagwarantowane. Jeśli ktoś próbuje narzucać jakąś ideę, warto zapytać: – *Jakie wyższe cele ci przyświecają?*

– *Komu służą? – Jaki wpływ mają na jednostkę, na mnie?*

Mój cel, doświadczenie, odwaga w ekspresji własnych potrzeb i przekonań, to nauka brania za nie odpowiedzialności. **Niezwrócenie uwagi na to, co nie jest ze mną spójne, skutkuje nieoddaniem energii tej konkretnej sytuacji.** W konsekwencji dana idea umiera. Tak wygląda rzeczywista odpowiedzialność jednostki i jej realny wpływ na zewnętrzny świat.

Wyobraźmy sobie wojnę – nie jako fakt, lecz fikcję w postaci **muru**. Gdy nie przefiltrujemy tej informacji i zaakceptujemy ją, wtedy płynąca energia umocni mur. Nasz brak zgody eliminuje energię podążającą w tamtym kierunku. Brak energii to brak życia. Jednostka wyjęła swoją cegiełkę, zatem mur słabnie i przestaje być monolitem. Dana Istota tym samym wzmacnia siebie, kumuluje swoją energię i podnosi własne wibracje. Tak m.in. wyraża się jednostkowa odpowiedzialność za siebie oraz za planetę. Na szczęście osób świadomych tego przybywa.

W szybkim tempie przemian, które obecnie zachodzą, często umyka gdzieś odpowiedzialność rządzących za bycie gwarantem swobód i dobrostanu narodu. A przecież rządzący są naszymi reprezentantami, niejako *pracownikami* suwerena – czyli nas.

Ale wniosek, jaki płynie z obserwowanej rzeczywistości, jest w tym kontekście niepocholeby. Agresja, chciwość, pycha, ignorancja wielu reprezentantów wybranych przez naród – na zasadzie sprzężenia zwrotnego – generuje z kolei określone społeczeństwo. Z tym procesem też wiąże się odpowiedzialność jednostki, również za to, co przekażemy następnemu pokoleniu w spadku. Znowu przytoczę powiedzenie: *władzę mamy taką, na jaką sobie jako naród zasłużyliśmy.*